



# SKRAUT

## PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Cena numeru 20 h. = 12 kop.  
= 24 fen. Prenumerata roczna  
4 kor. = 2 rb. 50 kop. = 4 mrk.  
= 5 fr. = 1 dol.

**Wychodzi 1 i 15**  
**każdego miesiąca.**  
Adres redakcji i administracji:  
**Lwów, ul. Zimorowicza 8.**

Skład komisowy w Krakowie:  
w Księgarni Polskiej Fr. Eberta,  
Florjańska 35.  
Cena ogłoszeń: 1/8 strony 8 kor.

## ROTA.

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,  
Nie damy pogrześć mowy.  
Polski my naród, polski lud,  
Królewski szczep — Piastowy.  
Nie damy by nas zniemczył wróg...  
— Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył  
Bronić będziemy Ducha,  
Aż się rozpadnie w proch i w pył  
Krzyżacka zawierucha.  
Twierdzą nam będzie każdy próg...  
— Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz  
Ni dzieci nam germanił.  
Oreźny wstanie hufiec nasz,  
Duch będzie nam hetmanił.  
Pójdziem, gdy zagrzmie złoty róg...  
— Tak nam dopomóż Bóg!

M. Konopnicka.

## Gawęda obozowa.

Doniesiono mi, że skauci w Przemyśle palili papierosy i pili napoje alkoholowe. — Wiadomość ta jest nieścisła, ponieważ nie byli to skauci — skauci bowiem nie piją i nie palą.

Skaut jest doskonałym żołnierzem, górującym znacznie nad pospolitymi żołnierzami armii regularnych; jest żołnierzem-partyzantem, takim — jak Burowie, Japończycy albo beduii arabscy. Góruje zaś nad pospolitymi żołnierzami dlatego, że rozwija i krzepi wszystkie swoje władze przyrodzone, aby je następnie móc do swoich zadań używać; rozwija swój wzrok, słuch, węch, siły mięśni, zręczność, spostrzegawczość i bystre wnioskowanie, odporność na zmiany atmosferyczne i na trudy pochodu.

Ponieważ skaut ma spełnić w swym życiu wielkie prace i doniosłe zadania, nie może przeto czymkolwiek osłabiać swych sił.

### Tytoń.

Skaut też nie pali tytoniu, ponieważ wie, że palenie w młodym wieku osłabia serce, które jest jednym z najważniejszych organów, wewnętrznym motorem ciała. Wie również, że palenie osłabia wzrok i niszczy węch, a te dwa zmysły mają największą doniosłość podczas harców i służby czynnej.



Chłopiec zdrowy i silny, który nie pali, jest gotów do zabawy i do pracy.



Chłopiec, który małpuje starszych przez palenie; ten nie będzie przedstawiał dużego pożytku.

Jak sądzicie? — Czy byłby to dobry żołnierz-partyzant, który, nabywszy nałogu palenia, zdradzałby przed nieprzyjacielem dymem tytoniu kryjówkę swego oddziału? Albo w takim położeniu: Zapasy żywności oddziału wy-

czepały się, albo zostały stracone podczas potyczki — wszyscy cierpią niedostatek, ale uwaga ich jest przedewszystkiem zwrócona na nieprzyjaciela, który lada chwila może uderzyć. Czyż w takim oddziale palacz, któryby nie o nieprzyjacielu myślał, ale o tym, skądby wydostać tytoniu i zaspokoić drażniące pragnienie narkotyku, czy nie byłby on dla oddziału ciężarem, czy nie osłabiałby jego sprawności i karności. Kiedy całą uwagę trzeba zwrócić na walkę, on myślałby przedewszystkiem o swoim nałogu, którego stał się sługą.

Ale nie tylko podczas wojny tytoń osłabia sprawność żołnierską. Żaden sławny sportsmen nie pali, a w Ameryce świadomość złego wpływu palenia tytoniu zrobiła takie postępy, że koleje żelazne i wiele prywatnych przedsiębiorstw nie przyjmuje wcale palaczy do służby. W Japonii nie wolno chłopcu palić przed 23 rokiem życia, a jeżeli to robi, rodzice jego ponoszą karę śmierci za złe wychowanie swego syna. W Anglii zaś wyszło prawo, które pozwala każdemu przechodniowi, obowiązuje zaś wszystkich policjantów do odebrania na ulicy papierosa lub cygara młodemu człowiekowi, który nie wydaje się mieć 18 lat skończonych.

### Polscy ochotnicy.

U nas w Polsce jest pod tym względem bardzo źle, ponieważ za przykładem starszych uczą się palić nawet mali chłopcy. Na błoniach widzi się ośmioletnich chłopców, mających pilnować, aby krowy w szkodę nie weszły, którzy grają w karty i ćmią niedopalki, zbierane na ulicy albo kupione za wybrane pieniądze.

Czy nie lepiejby było, gdyby chłopcy ci czytali pouczające książki, albo mieli jakąś zdrową rozrywkę?

A ilu dzisiaj uczniów gimnazjalnych pali pokrywom — przyzwyczajając się tym sposobem do kłamstwa? — Nikt z nich nie zaczął palić dlatego, żeby mu to smakowało, ale chcąc dorównać rówieśnikom lub wyobrażając sobie, że przez to będą podobni do dorosłych.

A teraz ochotnik, który tłumaczyłby się (przed sobą albo przed innymi), że odzwyczajanie się od palenia jest dla niego za trudne — czy mógłby zostać skautem polskim?

*Skaut polski, który ma tyle prawdziwie trudnych zadań dokonać w życiu, który ma zwyciężyć tylu prawdziwie groźnych wrogów, czy miałby zostać pokonany przez nałóg?*

Jestem przekonany, że każdy z nowych ochotników, który rozumie, jak ważny udział w osiągnięciu narodowych ideałów mają wziąć

skauci polscy, nie będzie się wahał ani chwili w wyborze między ustąpieniem nałogowi palenia a zostaniem skautem.

### Nowe patrole w Nowym Sączu.

W Nowym Sączu nie było żadnego ruchu skautowego, ale kiedy w zeszłym miesiącu odbył się w tamtejszym »Sokole« odczyt o skautingu, zawiązały się odrazu dwa patrole, które następnego dnia były ze mną w polu.

Po odbytych ćwiczeniach, kiedy, rozmawiając z patrolowym, uczniem klasy ósmej, o wielu rzeczach nowych, jakie skauting ma wprowadzić do życia młodzieży, wspomniałem i o paleniu, rzekłem:

»Oczywiście, Wy wszyscy dotąd paliliście, ale teraz nie będziecie już palić. Trzeba tylko silnie postanowić i przestać palić odrazu, a okaże się to rzeczą nie tak bardzo trudną«.

»Żeby nawet było to rzeczą nie wiem jak trudną, to już nie będziemy palić, ponieważ zrozumieliśmy ideę skautingu« — odrzekł.

Mam nadzieję, że odpowiedź podobną dadzą wszyscy ochotnicy, którzy przyzwyczaili się już do palenia — innej zresztą dać nie mogą, jeżeli myślą zostać skautami.

### Alkohol.

Doskonałą książkę o alkoholu napisali dr. Matti Helenius i Alli Trygg-Helenius\*). Są to Finlandczycy, którzy w r. 1905 ogłosili w naszym Uniwersytecie Jagiellońskim kilka niezwykle ciekawych wykładów o alkoholu.

Z książeczką tą powinien się zapoznać każdy skaut, ponieważ bardzo często spotyka się z mylnymi twierdzeniami o pożyteczności codziennego picia alkoholu, tam zaś dowie się, jak się ma rzecz naprawdę, przedstawiona przez profesora uniwersytetu.

Książka ta kosztuje 20 groszy i powinna się znaleźć w bibliotece każdego patrolu.

Alkohol (zawarty w piwie, winie, wódce itp.) był przez długi czas uważany za »wodę życia« (po łacinie *aqua vitae*, stąd po polsku *okowita*) i polecany, jako środek doskonały na wszystkie choroby przez lekarzy. Dziś jednak wszyscy lekarze wiedzą, że alkohol jest trucizną i szkodzi organizmowi, czy jest używany w małej czy w wielkiej ilości.

Alkohol jest jednak stokroć groźniejszą od innych trucizn, podczas bowiem gdy o tamtych każdy wie, że są truciznami, to trucizna narkotyczna (odurzająca), jaką jest alkohol, oszukuje naszą świadomość i, zmniejszając siłę organizmu pijaka, daje mu wrażenie większej siły; obniżając temperaturę, powoduje uczucie ciepła itp.

\*) Przeciw Alkoholowi, cena 20 gr., patrz na wzmiankę w Kronice.

Alkoholizm stał się ciężką plagą naszego społeczeństwa, pochłaniając olbrzymią sumę pracy, inteligencji i majątku, gasząc światło, a wnosząc ciemnotę. Każdy też, kto naprawdę pragnie lepszej przyszłości dla narodu i dla niej pracuje, nie zbyje kwestji alkoholizmu uśmiechem szyderstwa lub obojętności.

### Przykład Finlandji.

Mały naród, mieszkający wśród błot i mroków, podobnie jak Królestwo kongresowe cierpiący niewolę Rosji, był przed 40 laty najbardziej ciemny i biedny w Europie, należał też do najbardziej pijackich.

Wyteżona praca wielu ludzi nad usunięciem napojów alkoholowych z życia ludu fińskiego, z pozostawieniem ich tylko w aptekach między truciznami, a następnie uchwała sejmu fińskiego, który w r. 1905 zabronił w kraju wyrabiać, przywozić, sprzedawać i pić napojów alkoholowych, spowodowały, że dziś Finlandja należy do najbardziej kulturalnych krajów na świecie i nie zna ani ubogich, ani analfabetów.

To nadzwyczajne przejście narodu z ciemnoty i nędzy do kultury i dobrobytu jest dla nas przykładem i wskazuje drogę do poprawy stosunków. Dla Finlandczyków pierwszym krokiem na niej było usunięcie z życia napojów alkoholowych.

Kiedy więc zadacie sobie pytanie, czy przestać pić napoje alkoholowe, czy pić dalej — pomyślcie równocześnie, że sprawa ta nie jest tak drobną, skoro Finlandczycy razem z alkoholem usunęli ze swego kraju nędzę i ciemnotę.

### Żołnierz i alkohol.

Dobry żołnierz nie może nigdy pić alkoholu. Wprawdzie zobaczycie wielu żołnierzy armji regularnej, którzy piją, ale wy macie być innymi żołnierzami, znacznie lepszymi od nich, macie być skautami.

Zresztą i dziś już w żadnej armji nie daje się żołnierzom pić napojów alkoholowych, dzisiejszy bowiem żołnierz musi być wytrwałymi z ostrymi zmysłami. Doświadczenia zaś wielokrotnie robione wykazały, że szklanka piwa albo kieliszek wódki zmniejsza wytrzymałość w chodzie i odporność na trudy obozowe.

### Turcy i Arabowie w Trypolisie.

Cały świat podziwia teraz odwagę i dzielność, jaką wykazały nieregularne wojska arabskie i tureckie, walczące pod Trypolisem, Benghasi, Derną i Hom przeciw Włochom, którzy w brutalny sposób chcieli odebrać im ich kraj.

Arabów i Turków jest pod Trypolisem mniej, aniżeli Włochów. Arabowie nie byli

również ćwiczeni na żołnierzy i przeważnie składają się z ochotników, ściągniętych z okolicznych oaz. Mieli oni przeciw sobie doskonałe armaty i ogień z dział okrętowych, forty i zamienione na fortece domy — sami zaś muszą zdobywać fort po forcie, dom po domu, posługując się prawie wyłącznie ogniem karabinowym i wykonywując ataki nocne.

Ale bo też Arabowie są pod wieloma względami skautami i doskonałymi tropicielami.

Wiedzieć więc, że wszyscy Turcy i Arabowie w Trypolisie nie piją żadnych napojów alkoholowych.

### Admirał Kamimura.

Admirał, oblegający Port Artura, postanowił zamknąć okrętom rosyjskim wyjście z portu. Można to było zrobić tylko przez zatopienie własnych okrętów u wejścia do portu, zadanie jednak było bardzo trudne, a w każdym razie narażało ochotników japońskich na pewną śmierć.

Admirał Kamimura żegnając ich, pił za powodzenie wyprawy toast czystą wodą, podnosząc w gorących słowach doniosłość chwili, która nie pozwala na odurzanie się winem, ale wymaga jasnej i trzeźwej rozwagi.

Mimo gwałtownego ognia rosyjskiego, brandery doszły do miejsca, w którym miały zatonać i zagroziły swymi kadłubami wyjazd z portu. Z żołnierzy mało który wrócił, cel jednak został dopięty.

Ten bohaterski czyn był z podziwem powtarzany przez całą Europę. Trzeba doń było nietylko odwagi, ale i niezwyklej przytomności umysłu — tę zaś mają tylko ludzie trzeźwi.

### Skauci Baden-Powella.

Owi chłopcy przemyscy, którzy powiedzieli sobie, że będą pić i palić, a mimo to że będą odbywać wycieczki skautowe i że dlatego będą skautami — pomylili się jednak. Skautami sokolimi, tymi, na których w odrodzeniu narodowym liczymy, jak na żołnierzy, i na których, jak na Zawiszach, polegamy — oni nie będą.

Pełny tytuł skauta angielskiego brzmi: skaut Baden-Powella (B. P. scout), a ten tytuł okazał się konieczny z chwilą, gdy gdzieś w Anglii powstały gromadki chłopców, którzy chcieli uprawiać harce, ale nie chcieli słuchać przepisów, które im się niepodobały, jak zakaz palenia albo obowiązek spełniania dobrych uczynków.

Tak więc były w Anglii dwa rodzaje skautów: jedni należący do organizacji, skauci Baden-Powella, drudzy — dzicy skauci. Ci ostatni mogli zbierać się razem i nazywać się »patrolami«, mogli przywłaszczać

sobie tytuł skautów, ale tytułu skautów właściwych, skautów Baden-Powella, ani ich odznaki — nosić im nie było wolno.

Więc kiedy w Szkocji niby-skauci zrobili jakąś szkodę, generał Baden-Powell mógł napisać w swoim piśmie, że nie byli to *jego* skauci — a mógł to ogłosić bez wahania, ponieważ wiedział, że na wszystkich swoich skautach może z całą pewnością polegać.

Dziś zaś, kiedy cała Anglja jest wdzięczna ruchowi skautowemu, który dał jej nieznane dotąd i nieocenione wartości, mówi tylko o skautach Baden-Powella, bo tylko ci prawdziwie jej pomoc mogą.

I my się spodziewamy, że nasi skauci będą uważali sobie za punkt honoru dorównać i przejść skautów angielskich, nie być od nich gorszymi, być prawdziwymi rycerzami — być tak samo skautami Baden-Powella, nigdy zaś »raubritterami«.

Inaczej zresztą nie możnaby o nich mówić, jako o skautach, bo nie byłiby karni, a ich pożytek dla Ojczyzny byłby bardzo wątpliwy.

### Wzór angielski.

Angielski skauting jest rzeczą doskonałą i nie można do niej wprowadzać zmiany treści bez obawy skrzywienia tej wspaniałej idei. Tylko formę można w pewnym stopniu zmienić, dostosowując do naszych warunków. To »Sokół« właśnie zrobił.

Niektóre kraje próbowały już zmienić początki skauting Baden-Powella; Danja i Szwecja jednak wnet nawróciły do wzoru angielskiego, ponieważ przekonały się, że jest on najlepszy, w Rosji zaś »potjesznyja rot«, organizowane przez oficerów i żołnierzy rosyjskich na wzór »rot« Piotra Wielkiego, są smutną parodią skautingu.

Skauting polski skorzysta z tych przykładów i będzie starał się nauczyć od Anglików ich pracy, zanim przystąpi do krytyki.

### Skauci sokoli.

Skautami Baden-Powella u nas są skauci-sokoli, to jest należący do Sokolich Drużyn Skautowych. Co do tych, to mamy pewność, że spełnią nie gorzej od swoich angielskich towarzyszy zadanie narodowe, na nich przypadające.

Ażeby jednak być skautem sokolim, trzeba być karnym, to znaczy wykonywać nie tylko to, co jest przyjemne, ale i to, co jest nieprzyjemne, jeżeli się otrzyma rozkaz.

Odnosi się to i do tego, by nie palić i by nie pić napojów alkoholowych.

## Picie wody podczas wycieczek.

W różnych okolicach kraju, zwłaszcza w pobliżu Lwowa, panują po wsiach różne choroby zakaźne, patrole muszą więc podczas wycieczek zwracać na to baczną uwagę.

Skaut w miejscu nieznanym nie pije nigdy surowej wody ze studni albo ze strumienia. Nawet jeżeli mieszkańcy wsi mówią, że woda jest dobra, nie należy jej pić nieprzegotowanej, ponieważ zawierać ona może mikroby niebezpieczne, do których wprawdzie organizm może się przyzwyczaić, ale które u pijącego wodę po raz pierwszy mogą wywołać różne zaburzenia żołądkowe.

Wodę pić można tylko źródłaną, wypływającą z ziemi, albo przegotowaną, przyczem gotować się ona powinna conajmniej kwadrans, ponieważ wówczas ma się dopiero pewność, że wszystkie bakterje zostały zabite. Nie trzeba być nigdy leniwym, jeżeli chodzi o zrobienie czegoś dobrze, a przekonacie się wkrótce, że zagotowanie wody jest rzeczą bardzo łatwą.

Skaut bierze na wycieczkę manierkę, w której może zmieścić conajmniej dwie szklanki wody. Manierkę napelnia się wodą w domu albo w obozie i w ten sposób nie potrzeba nawet zatrzymywać się dla picia po drodze.

Manierka nie służy jednak do tego, ażeby wodę ciągle popijać.

Ciągłe picie w pochodzie, po zmęczeniu albo podczas gorąca, osłabia jeszcze bardziej organizm, a nie jest wcale pożytecznym. Ciało potrzebuje pewnej ilości wody codziennie, ale to się robi przez picie kilka razy dziennie, a nie co chwila.

**Instruktor.**

## Poznanie przyrody.

### Podchodzenie.

Drugą zasadą, o której *nigdy* nie należy zapominać jest to, że tło, na którym się znajdujesz, powinno być, o ile możliwości, tej samej barwy, co twoje ubranie. Weźmy taki przykład: ustawmy dwu chłopców, z których jeden ma czerwone ubranie a drugi szare, na tle skały albo piasku i odejdźmy od nich daleko, a spostrzeżemy, że szarego ubrania wkrótce nie będzie już można na tym tle rozpoznać, podczas gdy czerwone będzie widoczne nawet ze znacznego oddalenia. To też skaut, ubrany ciemno, będzie się starał poruszać w cieniu drzew lub w ciemnych krzakach; ubrany biało — na tle bielonych budynków, ubrany zaś szaro na tle piasku, traw lub skał.

Zwierzęta nigdy nie zapominają o wyżej wspomnianej regule i tak np.ając w jesieni przysiadają niespostrzeżony między paprocią, bo ta nie różni się barwą od jego futerka;

pięknie ubarwiony bażant kryje się między opadłe, żółte i czerwone liście i często nawet z oddalenia dwu do trzech metrów nie można go odróżnić od tła, na którym się znajduje. To są tylko dwa przykłady; każdy skaut znajdzie ich bez liku w swoich wędrówkach i byłoby doskonałym ćwiczeniem ułożyć sobie spis tych bardzo zajmujących spostrzeżeń.

Trzecią bardzo ważną regułą jest nie poruszać się wcale, gdy nieprzyjaciół lub zwierzę patrzy na ciebie. Nie należy pod żadnym warunkiem schylać się nagle lub chować, lecz



tylko *znieruchomieć* najzupełniej i czekać, aż patrzący się oddali. Postać nieruchomą łatwo wziąć zdaleka za pień drzewa lub coś podobnego, zaś najbliższy ruch zdradza.

Najbardziej należy tego przestrzegać, znajdując się na pagórku lub w ogóle na linii horyzonu, tu zaś najbardziej błędzą nasi ochotnicy, bo wyszedłszy na górę, natychmiast wystawiają głowę, sądząc, że skoro reszta ciała jest ukryta, to już nikt ich nie spostrzeże.

Inaczej czynią Zulusi — przedewszystkiem nie wchodzą na górę, ale wdrapują się na czworakach, a wdrapawszy się na szczyt, podnoszą głowę bardzo powoli i tak samo ją spuszcza.

Skauci amerykańscy kładą na głowę wilczą skórę z uszami, więc nawet dostrzeżeni, mogą być wzięci za wilka, zaś skaut angielski obwiązuje głowę sznurkiem i zakłada nań zdłbłą trawę, jedne stojące, inne spadające na twarz, co znakomicie głowę ukrywa.

Wreszcie należy pamiętać, aby *nigdy* nie podchodzić zwierzyny z wiatrem, ale zawsze *pod* wiatr, to znaczy, że wiatr musi wiać *od* zwierzyny *do* podchodzącego, a nie przeciwnie.

Przyczyna tego bardzo prosta. Jak sami wiecie, dla wielu zwierząt tylko ich bystry

wzrok, doskonały słuch, ostry węch i szybkie nogi są za obronę i z tem musi się liczyć każdy, kto pragnie z bliska je podejść.

Skaut powinien umieć naśladować głosy zwierząt.

Zacznijcie od waszych zwierząt domowych i nauczcie się rozróżniać, kiedy są wesołe, zadowolone lub gniewne. Następnie przejdźcie do sów, gołębi i turkawek, bo najłatwiej nauczyć się ich głosów. W ten sposób postępujcie dalej, a przyda się wam to nie tylko, jako znaczna pomoc w poznawaniu przyrody, lecz także może służyć, jako umówiony sposób porozumiewania się z patrole.

Umiejąc już naśladować głosy zwierząt, należy jednak pamiętać o przysłowiu »nie wywołuj wilka z lasu« i nie przywabiać tych zwierząt, które mogą stać się dla nas niebezpieczne. Skaut ma niewiele sposobności, do podchodzenia zwierząt czy nieprzyjaciół w nocy, jednak i wtenczas nie należy ludzić się tym, że noc jest ciemna, lecz jak najmniej i jak najostrożniej ukazywać się na wyżynach lub na linii horyzontu. Oczy zwierząt są przywykłe do ciemności, co zaś do ludzi, to na ćwiczeniach w nocy skaut, leżący w żółmiej ziemi, może doskonale policzyć nie nie przeczuwających nieprzyjaciół, przesuwających się na linii horyzontu, kilka metrów od niego. Nie zrażajcie się trudnościami, które wam przyjdzie z początku przezwyciężyć. Pamiętajcie, że *spokój*, *cierpliwość* i panowanie nad sobą są konieczne dla skauta, zaś poznawanie przyrody i zgłębianie jej niezliczonych tajemnic dostarczy wam z każdym dniem nowych przyjemności.

### Zwierzęta.

Kiedy już wiemy, jak należy podchodzić zwierzęta, zastanówmy się nad zwyczajami tych, z którymi najczęściej uda się wam spotkać.

Oto spis tych zwierząt, które skaut dobrze znać powinien:

Jelenie,	lisy,	krety,
sarny,	wiewiórki,	jeże,
zające,	łasice,	wydry.
króliki,	szczury,	
borsuki,	myszy,	

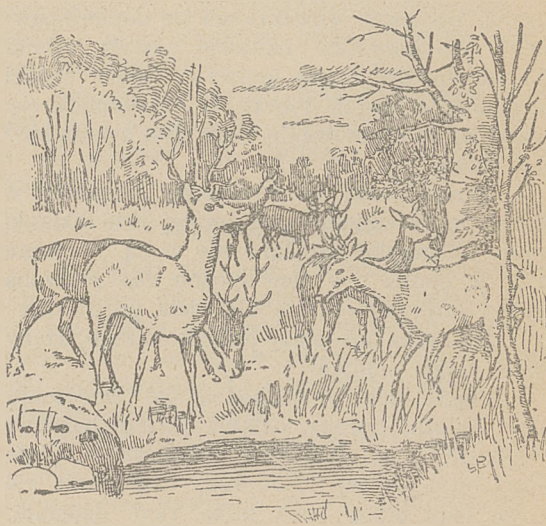
Zanim jednakże przystąpimy do bliższego zaznajomienia się ze zwierzętami, pozwólcie mi przypomnieć, że *człowiek* godny tego imienia zabija *tylko* wówczas, gdy potrzebuje żywności. Nie bądźmy niższymi od zwierząt, które rzucają się na łup tylko w celu pożarcia go, a nie dla samej przyjemności zabijania.

Człowiek, znający dobrze zwierzęta i ich zwyczaje, musi je kochać, a wtenczas bez porównania większą przyjemność da mu spokojne śledzenie ich, niż zabijanie. Przyjaciół zwierząt

nie strzelbę, ale aparat fotograficzny nosi z sobą, bo ileż więcej rozkoszy da mu fotografowanie nieprzeczuwających niczego zwierząt, niż odbieranie im życia bez najmniejszej potrzeby.

### Jelenie i sarny.

Zwyczaje tych zwierząt zależą w zupełności od pory roku, a więc w lecie, gdy żywności jest pod dostatkiem, spędzają większą część doby w spoczynku, a pasą się zwykle od 5 do 9 rano, od 2 do 4 popołudniu i od 7 do 10 wieczorem. W zimie zaś, ponieważ trudniej jest o pożywienie i więcej muszą pracować, aby je znaleźć, spoczywają tylko w południe i w nocy, przez 3 do 4 godzin.



Mimo delikatnego i zgrabnego wyglądu, sarny jedzą dość dużo, głównie żywią się trawą, zbożem, ziołami i młodymi pędami drzew, nie pogardzają odpadkami kości i mięsa, a nawet były wypadki, że pogryzły ubranie, wywieszane na dworze.

Jelenie i sarny, trzymane w zwierzyńcach, są karmione w zimie tak, jak bydło, sianem i bobem.

Skaut, podchodzący sarny czy też jelenie, powinien pamiętać, że gdy raz się spłoszą, nadaremny jest je ścigać, gdyż nie tylko, że biegają z wiatrem w zawody, ale wyśmienicie przeskakują wszelkie przeszkody aż do wysokości 6 stóp. Gdy nie mogą przeskoczyć gładko, wskakują na wierzch przeszkody a następnie zeskakują. Małe sarenki i jelenki rodzą się w czerwcu i umieją biegać już w parę godzin po urodzeniu.

Stadem dowodzi zawsze jeden jeleń lub *rogacz*. Zwyczajnie, ci dowódcy dają się łatwo oswajać, a za nimi i całe stado, jednakże w niektórych porach roku rogacze i jelenie

stają się bardzo dzikie i wówczas niebezpiecznie się do nich zbliżać.

Jeleń jest największym z tych zwierząt i różnie przez myśliwych nazywanym, stosownie do wielkości rogów, które zrzuca rok rocznie i miast których wyrastają mu nowe.

### Zając.

Podobny do królika, lecz odróżnić go łatwo, bo większy od niego i końce uszu ma czarne. Nie kopie sobie nory, jak królik, ale ściele legowisko z trawy, siana i drobnych gałązek i w nim się ukrywa. Na widok człowieka nie zrywa się zaraz do ucieczki, jak królik, lecz, przyległszy do ziemi, czeka, ufając widocznie, że zbliżający się nie spostrzeże go.

Zając nie ma żadnej obrony, prócz doskonałego wzroku i słuchu i zwinnych nóg. Za to ma wielu nieprzyjaciół, jak — lisy, łasice, kuny etc., zaś na młode zajączki polują też orły i kanie.

Najzawziętszym nieprzyjacielem zająca jest człowiek, który poluje nań przy pomocy psów.

W okolicach północnych, np. w Szkocji a także i w Alpach, zając na zimę dostaje włos biały.

### Lis.

Ze wszystkich zwierząt najlepszym *skautem* jest lis i od niego to nasi skauci mogą się wiele nauczyć.

Lisięta rodzą się w lutym i w marcu, zwykle w liczbie pięciu do sześciu, i mniej więcej przez ośm dni po urodzeniu są ślepe. Lis rzadko kiedy kopie nową norę dla siebie, lecz przeważnie zajmuje opuszczoną norę borsuka lub królika, a gdy tej nie może znaleźć umieszcza swoją rodzinę w wypróchniałym drzewie. Po urodzeniu małych, lisica ich pilnuje, a lis dostarcza im pożywienia, jednak nie poczuwa się do tego obowiązku w razie zabicia lisicy, i wtenczas lisięta giną z głodu. Przeciwnie, lisica po śmierci lisa nie opuszcza dzieci, lecz je sama wychowuje.

Lis poluje przeważnie w nocy, zaś w dzień spoczywa w swoim legowisku. Zjada wszelaki drób, a także bażanty, gołębie, kuropatwy, wrony, zające, króliki, szczury, myszy, krety, małe ptaszki i nawet owoce i jagody.

Lis jest wytrawnym i chytrym myśliwym, więc też nie próbuje ścigać zająca lub ptaka, bo wie, że mu uciekną, ale natomiast urządza na nich zasadzki i czeka spokojnie, aż mu wpadną w łapy.

Z królikiem radzi sobie inaczej. Ponieważ nora królika jest za wązka, aby się tam mógł wcisnąć, więc kierując się znakomitą węchem, rozkopuje drugi koniec nory i wybiera

małe króliki. Rozgniewany, lis wydaje silną i nieprzyjemną woń, co ułatwia psom śledzenie go. Bywały wypadki, że ścigany lis, chcąc zatracić ten ślad, zanurzał się w kupie nawozu.



Lis używa przeróżnych sposobów, aby wymknąć się psom. Zajmujące zdarzenie opowiada jeden z angielskich naturalistów. »Na wybrzeżach rzeki Kentucky wznoszą się wysokie skały, wśród których myśliwi często polowali na żyjącego tam lisa, który stale wywodził psy aż na sam brzeg przepaści a następnie znikał niewiedomo gdzie. Wreszcie jeden z myśliwych zaczął się raz i spostrzegł, że lis spuszcza się zręcznie ze skały i znika w jaskini, wydrążonej o parę stóp niżej. Śledząc dalej, myśliwy znalazł także drugie wejście do jaskini, na równym gruncie. Mądry lis używał jednak tego drugiego otworu tylko jako wyjścia, gdy już psy były daleko. (C. d. n.)

## Zagadnienia moralności.

### II.

1. W numerze drugim »Skauta« omówiliśmy obyczajność (moralność) ogólnie, jakbyśmy naprz. omówili z wierchołka wzgórze las, rozciągający się u stóp. Patrząc na morze drzew, szeroko rozlane przed oczami, możemy ogólnie ująć jego wygląd, możemy sobie uprzytomnić, jakie pożytki z niego płyną, jacy są jego mieszkańcy, ale aby go dobrze poznać, trzeba wejść pod jego szumiące sklepienie, przebiec jego ścieżki, upoić się pięknem starych olbrzymów leśnych, wsłuchać w odwieczny szum... Tak i my — musimy zejść z ogólnych rozważań o obyczajności (moralności) do zagadnień moralnych bieżącego dnia, musimy poznać, co każdy z nas musi czynić, aby żyć moralnie.

2. Aby łatwiej objąć cały zakres obowiązków moralnych, podzielimy je na obowiązki wobec siebie samych i na obowiązki wobec narodu.

Ale czy zachodzi związek między moralnością osobistą (jednostek) i moralnością społeczną (narodu)? Czy nie jest to tylko zbytnia chęć społecznikowania? Użyjmy tu porównania. Wyobraźmy sobie naczynie z wodą. Co się nam nasuwa na myśl, gdy patrzymy na nie? Oto, że wiele milionów kropeł znajduje się w tym naczyniu, że żadna z tych kropeł nie stanowi sama jedna wody, lecz zarazem, że bez poszczególnych kropeł nie byłoby wogóle wody. Woda w naczyniu powstaje ze zlania się zupełnego wszystkich kropeł w jedną wspólną całość. Żadna z kropli nie przestała być sobą, kroplą, ale wspólnie tworzą one coś nowego, wyższego (wodę) — coś, co obejmuje wszystkie krople poszczególne, coś, wobec czego każda kropla jest ledwie dostrzegalna i nic nie znacząca, gdyby się chciała całości przeciwstawić. Wszystkie krople razem dopiero tworzą wodę.

Jak takie krople są poszczególni ludzie. Każdy człowiek jest zawsze sobą, żyje własnym życiem, jak sam chce, a razem — poszczególne jednostki tworzą rzecz nową, rzecz wyższą i piękniejszą niż jednostka — tworzą społeczeństwo, stanowią naród. Każdy z nas jest częstką narodu, jak kropla jest częstką wody. Tylko, aby utworzyć naród, ludzką rzecz wyższą, inaczej łączymy się między sobą — inaczej, niż krople, gdy się łączą, aby utworzyć wodę, która jest ich rzeczą wyższą. Woda powstaje z bezmyślnego połączenia się kropeł; są one dla siebie nawzajem obojętne i nic jej nie obchodzi całość, na którą się składają, t. j. woda. Naród zaś powstaje, gdy łączą się jednostki z całą świadomością myśli i z całym gorącym ukochaniem i siebie wzajem i całego narodu. Krople łączą się tylko fizycznie, cieleśnie, ludzie — tylko duchowo. Naród — to duchowy związek wszystkich jego dzieci, to podobny sposób myślenia, podobny sposób odczuwania, a za tym duchowym łącznikiem idzie i podobny sposób czynnego oddziaływania, czyli wysiłki fizyczne, aby wspólnie dobrze i szczęśliwie żyć.

Weźmy jedną lub kilka kropeł z naczynia i zabarwmy je na czerwono lub zielono. Co stanie się z całą wodą? Tak samo cała się zabarwi. Albo przypuśćmy rzecz straszniejszą: że jedna z kropeł została zatruta. Co będzie z całą wodą? Wy wiecie, że ona będzie zatruta, cała, choć wszystkie inne krople nie były przecie zatrute. Tak to jedna kropla wpływa na całą wodę! Jakżeż zdołamy przywrócić wodzie jej czystą barwę? Musimy odczyścić wszystkie krople, aż do ostatniej, bo jedna nieodczyszczona zabarwi znów na

swój kolor całą wodę. Jakżeż usunąć z wody okropną truciznę? Musimy pozbawić trucizny każdą kroplę w naczyniu, wszystkie bezwzględnie, bo jeżeli tylko jedna zostanie zatruta, woda każdego otruje, co się nią będzie chciał ochłodzić.

Podobnie jest i ze społeczeństwem całym, z każdym narodem. Każda jednostka zatruta duchowo (bądźmy jeszcze mówili o tych duchowych truciznach) każda jednostka nie dołączna duchowo, ośpała i gnuśna, jak mówi wielki poeta, każda taka jednostka zaraża duchowo całe społeczeństwo, zatrzuwa jego moc wewnętrzną, jak jedna kropla zatrzuwa całe naczynie wody. Tego my zazwyczaj nie widzimy, bo nie widzimy całości duchowej narodu, jak kropla w naczyniu nie widzi, w jakiej jest łączności z innymi kroplami; tego my nie wiemy, że wpływamy duchowo — dobrze lub źle — na wszystkich w narodzie, jak kropla nie wie, że truje całą wodę. A jak każda jednostka swym zepsuciem truje naród, tak swymi cnotami go dźwiga. Odrodzi się naród, gdy wszyscy w narodzie się odrodzą, wszyscy bez wyjątku, i ci, co o tem wiedzą, i ci, co z tego sztydzą. Społeczeństwo jest bierne, gdy większość jednostek jest bierna; jest pełne życia i zapału, gdy większość gorzeje życiem i zapalem; jest moralnym, gdy większość, każda jednostka poszczególne, jest moralna. Odrodzi się naród i wstanie do nowego życia, gdy wszyscy żyć będą nowym życiem. Ojczyzna nasza jest w ciągłej niewoli, to dowodzi, że uczucia i myśli większości z nas nie miały wolności Ojczyzny na widoku. Kto jest obojętny dla wolności, popiera niewolę, kto życia nie kładzie za Wolność, żyje w Niewoli.

3. Widzimy więc, jak silny zachodzi związek między narodem i jego dziećmi, widzimy, że w zakresie naszej osobistej moralności wchodzi i moralność całego społeczeństwa, bo jest taką, jakimi jesteśmy my. Jeżeli sądzimy, że jest gdzie źle, nie biadajmy na innych i nie wskazujemy palcem, kto jest winien, ale pojmijmy, że wina jednego rozdziela się między wszystkich, jak trucizna jednej kropli między wszystkie krople — i zacznijmy poprawę od siebie, aby na tyle oczyścić naród ze złego, na ile inni źli lub nieświadomi go psują. Ta walka między dobrem i złem w narodzie trwa ciągle. My troszczymy się tylko o to, by jasną myślą i szlachetnym czynem stać po stronie dobra, bo w ten jedyny sposób dano nam dźwignąć Ojczyznę. Dlatego to rzekł Mickiewicz: »Jeżeli polepszycie dusze Wasze, powiększycie granice Wasze i polepszycie swobody Wasze« — a gdybyście świat przeszli, nie znaj-

dziecie chwały, większej nad swobodę i dobra większego.

4. Wiemy więc, że żyjemy, jako odrębne jednostki i że stanowimy jednocześnie społeczeństwo. Moralne więc obowiązki nasze odnoszą się do nas samych i do narodu, jest więc moralność osobista i moralność społeczna.

Moralność osobista jest drogą, wiodącą do moralności społecznej; bowiem, jak cegła, dobrze wypalona wzmacnia gmach, tak dopiero jednostka moralna może stanowić moralną siłę narodu.

W moralności osobistej rozróżnić musimy dwie strony: gdy czynimy dobrze i gdy powstrzymujemy się od złego.

Co to jest czynić dobrze? Nakaz czynu dobrego jest krótki, jak nakaz żołnierski, ale bo przeciw żołnierstwem bożym jest służyć moralności!

Ten jest moralny, kto jest prawy i miłuje ludzi.

Jest prawym, kto służy prawdzie i kto wstydy się kłamstwa. Kto kłamie, dowodzi, że się boi, boi się ludzi i Boga. Nikt nie kłamie przed sobą. Kłamie się przed innymi i przed sumieniem własnym, które jest głosem Boga, do nas zwróconym. Ale bać się, to największa hańba dla człowieka. Nieczego i nigdy się nie bać — to jest godło ludzi szlachetnych.

Boi się ten, kto się wstydy, kto się wstydy swych złych postępów i swych nieczystych myśli! Kłamie, kto źle czyni. Kłamca to sługa niemoralności, to ten, co zaraża cały naród strachem, a strach to nikczemność! Niema większej hańby od nikczemności strachu!

Kłamie równie ten, kto jest zawistny i słabego charakteru. Kłamie, żeby oszukać i podejść. Kłamie, jak wąż, co się przyczaja, by zniemacka ukąsić jadawicie.

Kłamie równie i ten, kto pochlebia. Ale pochlebca niema godności. Dworak-pochlebca umie się giąć we dwoje, ale sumienie ma równie giętkie, jak krzyże w plecach. Gdy mu każą uczynić podłość, czyni ją bez wahania. Kłamie każdemu, kto jest mu potrzebny, kłamie, jak pies, co zawsze wachluje panu ogonem na znak zupełnej uległości, jak pies, co rzuca się, gdy pan rozkazuje, na każdego, nie patrząc na kogo, czy jest to dziecko czy kobieta. Ale człowiekowi być uległym, jak pies, nie wolno: Cnoty psie niech będą dla psów tylko! Człowiek niech będzie prawym! Dlatego Mickiewicz mówi, że każdy, kto chce służyć Ojczyźnie, Nauce i Cnocie, musi wyzbyć się pochlebstwa — i tak jest — bo Ojczyzna, Nauka i Cnota — to

wielkie Sprawy, a pochlebstwo i kłamstwo — to rzecz niska i podła. Prawdzie służyć ma, kto chce służyć Ojczyźnie. Prawdę, prawość — kochać więcej, niż łaskę ludzką, więcej, niż życie własne. W prawości żyje Ojczyzna. Prawość jednostek jest jej siłą moralną, tą siłą, co, jak prawica Archaniola, roztrąci Dom Niewoli naszej. Prawość każdego z nas, prawość wszystkich nas — jest portem, do którego przez odmęty lat dąży nasza Nawa Narodowa. Głęboko wyryjmy w duszy znak prawości, bo w tym znaku żyć jedynie może Ojczyzna nasza, bo w tym znaku do życia powstanie.

C. d. n.

Ignacy Koziński.

## Twórzmy kresowych rycerzy.

Pierwszy rozdział powieści, pod tytułem *»Pod strzechą«*, przedstawia rodzinę Jana Romaszkana, wójta wsi i wodza duchowego kolonii mazurskiej we wschodniej części Galicji. Siwy starzec brał udział w powstaniu 63 r., a teraz z wnukiem Tadeuszem prowadzi gawędy o dawnej, potężnej Polsce.

Opowiada, jak rycerz Chrobrego, Mieszko Ruszczyce, z pięćdziesięciu młodymi podchodził i szarpał wojsko ciągnącego na Polskę cesarza.

Wśród takich gawęd urabia się i mężnie dusza chłopca, którego w rozdziale drugim (*»na widzenie«*) widzimy w lwowskim gimnazjum.

Chłopiec dobrze się uczy i znajduje mir między kolegami. W siódmej klasie przychodzi do niego wiadomość o skautingu.

»W przestronnym pokoju, wynajmowanym przez Romaszkana, Strumickiego i Dymśkę, miejsce zebrań wszystkich uczniów siódmej gimnazjalnej, serdecznych przyjaciół i oddawna współkolegów, dziwny panował ruch i niezwykłe ożywienie.

Co chwilę otwierały się drzwi i nowa twarz uśmiechnięta wchodziła do pokoiku, pełnego gwaru. Widać, zebranie urządziła siódma klasa, bo prawie wszyscy jej uczniowie znaleźli się.

Wreszcie, po długim czekaniu, Dymśka, nie najstarszy może, ale barczysty, tęg chłopak, z twarzą poważną, jakby uśmiechu nigdy nie znała, zasiadł na improwizowanym przydzielonym miejscu za stołem i, jak stary parlamentarzysta, ogłosił:

— Stwierdzam komplet. Posiedzenie otwarte. Zwołałem was tu po porozumieniu z referentem, kol. Romaszkanem. Stan młodzieży polskiej pod zaborem austriackim jest tak zły, takeśmy zgnuszeni, zniewieścieli, że strach pomyśleć o przyszłości, że trudno porównać dzisiaj z wczorajszymi ludźmi. Wo-

lałbym był całe wyższe przynajmniej gimnazjum zaprosić, żeby jak najliczniejsze ożywić tłumy i nową je natchnąć myślą. Z tym jednak wstrzymać się musimy». »Aby jednak obrady nasze tym były owocniejsze, proszę Was o skupienie ducha, proszę, byście i sercem i rozumem myśl Tadka Romaszkana osadzili, przyjęli i szerzyli.

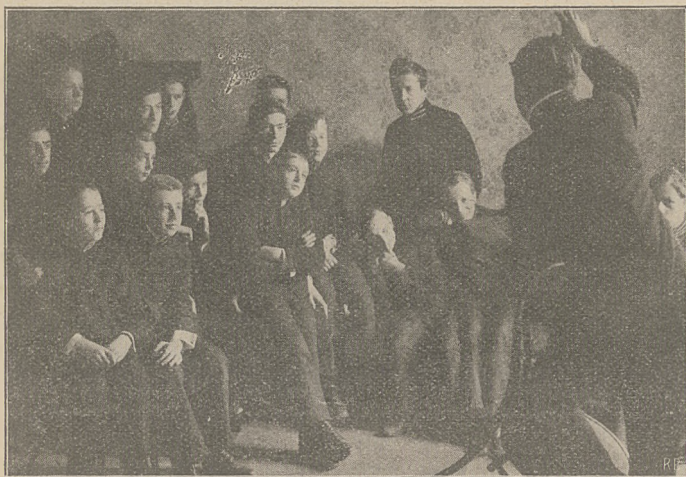
Na skinienie stanął przy siedzącym już Dymśy Tadek. Wyglądał spokojny, smutny, ze spuszczoną nieufnie głową. Zaczął głosem prawie cichym, złamanym jakimś, który później dopiero rósł, potężniał, wzruszeniem się barwił, aż zabrzmiał kaskadą tonów pełnych, młodych, zapalnych.

— Czy wam przeszłość Polski zechcę opowiadać, czy o pierwsze lata po rozbiorach zawadzę, czy o młodzieży angielskiej mówić

dzieci małe, bo dwunastoletnie chłopaki tam, gdzie bitwa była, tworzyły oddziały i o ruchach nieprzyjaciół donosiły i kule zbierały po bitwie i w czasie bitwy wśród szafców i żywność sprowadzały, a później — w 63-cim — mówił mi dziadek, bały się już dzieci dział huku i poświstu kul, już im życie było droższe, jak służba Ojczyźnie. Kiedy zaś patrzę na nas, kiedy słucham gorących, zapalnych dysput, a z drugiej strony widzę, jak wycieczka w góry nas męczy, muszę wtedy myśleć, co będzie, gdy nam przed nieprzyjacielem stanąć przyjdzie, albo nawet, jak zahartowani pójdziemy w walkę o byt, gdzie wprawdzie kul niema, ale są zawody, jest i praca wyczerpująca. A już napróżno szukałbym w naszym gronie typu rycerza kresowego, czy żołnierza z chorągwi nieustraszonego Czarnieckiego, czy podobnego choć trochę do Kościuszki.

— Za dużo żądasz — padł głos.

— Co gorsza — ciągnął Romaszkan — pozwoliliśmy w sobie tak zabić ducha odwagi i siły, tak daliśmy się ujarzmić i wpoić w siebie wykoszlone pojęcia cywilizacji i postępu, którym żadne z państw żyjących nie hołduje, że każdą myśl śmielszą odznaczamy jako niekulturalną, że w imię cywilizacji gotowibyśmy nawet zwycięskiej walki uniknąć. A żądania w tym kierunku nazywamy zbyt śmiały, bo niema w nas



wam będę — przedstawię zawsze obraz tak różny od dnia dzisiejszego, a tak świetlany, taki jasny, że żal zbiera za tą przeszłością minioną, którą my dobrowolnie, choć może nie zawsze świadomie grzebiemy. I wtedy zapal nas porywa przywrócić stracone wczoraj, ale zapal to mdły, bezduszny, bo do dziś stan anormalny, stan zły trwa, co gorsza rozwija się. Wszyscy znamy Wołodyjowskiego, nie obcy nikomu z nas Żółkiewski, czy Chodkiewicz. A przecież, mimo całej czci dla nich, mimo pjetyzmu, z jakim opowiadamy o cudownych typach rycerzy kresowych, którzy lata całe Rzeczypospolitej poświęcili i bez szemrania najpiękniejsze lata spędzili w ciężkiej i krwawych ofiar pełnej służbie dla ojczyzny — mimo tego pozostajemy zimni i głusi, słowami ich czcimy i modłami, ale na czyn, na naśladowanie — nas nie stać. Pamiętam, kiedy byłem chłopakiem pięcio, czy sześciolletnim, dziad mój, chłop prosty, który w roku 63-cim rolę porzucił i Polski poszedł bronić, opowiadał mi to, co od ojca swego słyszał, żołnierza powstania listopadowego. Wtedy to

wiary i hartu, które Czarnieckiemu szerokie morze w małą zmieniły rzekę, które narodowi kazały wydobyć z jarzma kraj, zalany prawie zupełnie przez Szwedów w XVII wieku. Jeśli jednak niezdolne nas podnieść te przykłady przyszłości, bo to »dawno minione lata« — to mamy przecież wzór z obecnej chwili, z niedawnej walki. Mam na myśli młodzież angielską w Mejfkingu, która zorganizowała się w oddział i znacznie pomogła i wielkie oddała usługi w walce z Burami. Była to pierwsza drużyna skautowa na świecie, która stała się matką całego szeregu podobnych na całej przestrzeni ziem angielskich.

Wiele nocy przemyśleliśmy i przemarzyli z Dymśą i Strumickim, wreszcie postanowiliśmy Was zaprosić, byście zadecydowali: Czy młodzież polska w sześciuśliwszych znajduje się warunkach narodowych, niż angielska, czy my mniejszy mamy obowiązek przygotować się do obrony ziem naszych. A jeśli powiecie, że nie mamy, że nam jest dobrze tak, jak jest, wtedy może i ja się uspokoję, może ustąpi mi ta żrąca myśl, że źle jest z nami, może opuści mnie tro-

ska o przyszłość naszą. Ale rozumem osądźcie i sercem czystym, bez bojaźni, bez strachu, który w was od lat najmłodszych wpajali, którym dusze wasze zatruć chcieli.

I zawrzała gorąca dysputa. A nie ścierały się zdania, ale uzupełniały myśli i marzenia, łączyły się programy przyszłych działań, rwały wartkim strumieniem młodości postanowienia i przysięgi.

I powstała pierwsza drużyna skautowa

[w Polsce,

By bohaterów wychować na wzór ry-  
cerzy kresowych,

By charaktery kuć, które nie upadną  
[w walce,

By rycerzy przygotować do przyszłej  
[walki o Polskę.

.....

A kiedy później ci sami uczniowie schodzą się, już jako skauci, w tym samym pokoju, w którym już nie ma dymu ani nie przystojnych żartów, postanawiają odbyć podczas wakacji wyprawę harcerską w Tatry.

»Pragnąłbym, by drużyna nasza pieszo ze Lwowa dotarła tam, gdzie śpią harcerze Bolesławowi, z królem swym zakłęci. Może głos nasz do zbudzenia ich przygotowuje, może to będzie pierwszy odgłos szczęku zbrojnego, który ich ze snu ma wyrwać.«

Jeden tylko Bartek Dymśa ma cięższy obowiązek pojechać na Litwę i tam zawiązać drużynę.

Następuje ostatni rozdział: »*U stóp Giewontu*«.

»Przyśniły się tym szczytom Tatr wysokim, wąwozom długim, halom, makatami kosodrzewu wyścielanym, przyśniły się im wszystkim czasy dawne, wieki minione.

Chyba, gdy Henryk, on Pobożny, na Tatarów się gotował, albo gdy Łokietkiem zwany, potężny Władysław wracał na tron swój, albo kiedy pod Grunwald rycerze ciągnęli, chyba wtedy rozsiadły się pod Giewontem dumnym, namioty brudno-białe.

Wokół cisza i spokój przedziwny — jak to się często zdarza w podniebnych górach. Wygląda wtedy, jakby przyroda, dysząc ciągle wiatrów powiewem, czy ciężko pracując halnym huraganem, czy porami swej podniebnej skóry wyziewając krople dżdżu, czy śniegu płatki — jakby wtedy nagle wstrzymała dech i z jakimś tajemnym podziwem patrzyła na świat, na mrowie, co w niej żyje.

I dzisiaj słucha.

I patrzy zdumiona na białe i szare namioty u stóp giewontowych rozścielone.

Na hasło wydane trąbką namioty się ożywiają, gromadki biegną do kryształowej wody strumie-

nia, potem bucha ognisko, i w wojskowym porządku każdy otrzymuje po kolei swoją rację.

»Gdybyś jednak był spojrzął na te wszystkie twarze, zdumienie musiałoby cię ogarnąć. Wszak te namioty, te niewywczaśy wskazują niewątpliwie na wojsko, na armję jakąś, albo jej straż. Tymczasem — tymczasem to wszystko młokosy, takie chłopcy małe, szesnaście, siedemnaście lat najwyżej, kilku zaledwo wśród nich poważniejszych.«

» — A jednak, a jednak — pomyślał sobie juhas, który już dawno patrzył na obóz — a przeciek, może to wojsko.«

»Tymczasem purpura i seledyn wschodu ustępować zaczęły bieli rozgorzałego słońca, które iść zaczęło bardziej ku południowej stronie, gdzie na tle granatu nieba rościeliła się wspaniała piramida, nie bardzo równa, bo Hawrań, Murań i Nowy niejednakowo wzrosły, ale mimo to wspaniała, potężna, ocieniona szmaragdami skrzących rosą lasów szpilkowych.

W ich państwo popłynęła, z młodych, pełnych piersi żywa, gorąca pieśń wiary. Jej dźwiękiem zwabiony, jakiś Królewski podszedł bliżej do oddziału, który już formował się, już na głos komendy zwracać począł w prawo, to w lewo, to rozpadać na dwójki, czwórki, zlewać się w sznur ośmiu lub szesnastu chłopaków, to znów, jak wąż, zakręcać półkoła i ścielić się na zielonej murawie doskonałym, długim szeregiem. Znać wyćwiczone musiało to być wojsko, zdolni to byli żołnierze, skoro tak w lot pojmowali najdrobniejszy rozkaz młodego wodza i wykonywali go ściśle, natychmiast.

Do tego wodza podszedł nieznajomy, człowiek, lat może czterdziestupięciu — pięćdziesięciu i stanawszy przed nim przedstawił się.

— Jestem Witold Krzeczkowski.

— A ja Tadeusz Romaszkan — odpowiedział młody dowódca i, patrząc na swych podwładnych, uściśnął podaną rękę.

— Kim panowie jesteście? — zagadnął przybyły.

— W lewo zwrot! — padła komenda. Naprzód — w pochód! — i ruszyła kolumna, a przyniej szedł z iskrzącym okiem Romaszkan, śledząc ruchy każdego młodego żołnierza. Za nim stapał krok w krok obcy i ciągle pytał o coś, wreszcie znecierpliwiony bezowocnym czekaniem zawołał:

— Cóż u licha! Nie możesz pan być na tyle grzecznym i odpowiedzieć mi?

— I owszem, brzmiała odpowiedź — ale teraz mam służbę.

— Co pan bajesz o służbie. Bawicie się i kwita!

Nie było odpowiedzi.

I znów upłynęła długa chwila.

Krzczkowski zapomniał o zniecierpliwieniu, a z zadowoleniem przypatrywał się sprawności oddziału, prawdziwie żołnierskiej karności, tym dziwniejszej, że ćwiczyli ci, którzy dusze harde i butne mając, niełatwo dają się powodować, radzi krytykować rozkazy.

Wreszcie padł rozkaz: Rozejść się!

Teraz dopiero zwrócił się Romaszkan do Krzczkowskiego:

— Wybaczy pan, że nie służyłem odpowiedzią zaraz, ale musiałem naprzód swój pierwszy obowiązek spełnić.

— Nie bardzo grzecznie postąpiłeś pan, tym bardziej, że można było prędzej skończyć te dziwne ćwiczenia i odpowiedzieć mi, gościowi z Królestwa.

— Nie, panie łaskawy — nie można było. Historia polska pełno ma wypadków podobnych, jak pan mi radzisz — prędzej skończyć pracę, zaniedbać obowiązki, porzucić korzystne okoliczności, a być grzecznym. My chcemy się odzwyczaić od tego. Naprzód spełnić obowiązki, a potem służyć, choćby zasadom konwencyonalnej grzeczności.

— Ale kim właściwie panowie jesteście. Czy może uczniami szkoły wojskowej?

— Zgadł pan. Ale szkoły stworzonej przez siebie samych. Jesteśmy drużyną skautową.

— Skautową? Co to jest?

— Wie pan zapewne, co to byli harcerze w wojsku polskim. Takimi będziemy i na

tych się wychowujemy. Jak tamci będziemy nieprzyjaciela podchodzili, będziemy wysuwali się przed wojsko i w pojedynkę do walki stawali, zanim bitwa ogólna zawrze.

— Ależ o jakim wojsku panowie myślicie?

— O naszym, polskim wojsku. Dzisiaj go niema, ale nam wolno wierzyć i ufać — bo i Wy chyba w Królestwie nie jesteście tej wiary i tych pragnień pozbawieni.

Tu wmieszał się do rozmowy starszy o jakie dwa lata od Romaszkana młodzieniec.

— Myśmy chowali się dotąd na urzędników tylko, na codziennych zjadaczy chleba, bez jakiegokolwiek wyćwiczenia wojskowego, a przecież tego nam trzeba, choćby ze względu na trudne i w pokoju warunki życia. Ilu to Polaków dobrych cofa się z pracy społecznej, bo trudów długo znieść i zmęczenia fizycznego pokonać nie mogą. My będziemy nowym pokoleniem, zaprawionym od lat najmłodszych do wytrwałości i hartu.

Pan Krzczkowski długo stał jeszcze. O uszy jego odbijały się rozkazy: »Pierwszy pluton do Doliny Białego, drugi na Zawrat, trzeci — Czarny Staw, czwarty pilnować obozu. Za kwadrans wymarsz!...« Gdy młodzież już się rozbiegła, stąpił krok naprzód i cicho powiedział: »Szczęść Wam Boże! Niech się jak najprędzej ziści!...«



## Rozdział VI. W głębi.

Z niemalym  
trudem wpły-  
nął Warden do

jaskini, morze bowiem nie było już tak spokojne, jak przedtym. Wpłynąwszy, zabrał po drodze swój kapelusz i umieścił go na dnie łodzi, aby zabezpieczyć od wiatru płonącą świecę.

Wkrótce ujrzał światło przed sobą, a na jego okrzyk zabrzmiała z brzegu radosna odpowiedź.

Umocowawszy własnoręcznie łódkę, wyskoczył na brzeg.

»Wiecie? Aż na morzu ją złapałem«, opowiadał — »no — a cóż tutaj słyhać?«

»Ani śladu życia« — odrzekł Blajs — »zdaje się, że nasza robota na nic się nie przyda«.

»Nigdy nie można być pewnym«, zachęcał Warden, »będziemy jeszcze próbować. Teraz na mnie kolej. Jestem cały mokry — to mi dobrze robi. Ale, ale — słuchajcie no, ile świec mamy jeszcze?«

»Dwie połówki w latarniach, dwie całe w mojej kieszeni i ten kawałek w łódce«, odpowiedział Anderson.

»Schowaj więc ten kawałek i zgaś jedną latarnię«, rozkazał Warden. »Nie wiemy, jak długo będziemy musieli tutaj pozostać«.

»Jako?« zawołał Anderson. »Przecież już wkrótce będziemy pewni czy żyje, czy nie. Chyba nie zostaniemy tutaj przez całą noc?«

»Mam nadzieję, że nie« — odrzekł Warden spokojnie — »ale musimy być przygotowani na wszelki przypadek. Zgaście drugą latarnię!«

Chłopcy pracowali dalej w milczeniu, które wreszcie przerwał Blajs mówiąc zwolna: »Tu niema nadziei — to nadaremne«.

»Ha — w takim razie wsiadajmy do łodzi«, rzekł Warden »a tego biedaka weźmiemy z sobą«.

Przeniósłszy biednego nieznanego do łodzi, nakryli go kawałkiem żaglowego płótna i wyruszyli w drogę.

Zbliżając się do wyjścia z groty, usłyszeli odgłosy wzmagającej się na morzu burzy.

»Uważać!« zawołał Warden. »Burza się wzmaga — będzie nam trudno wracać!«

»Czyście widzieli kiedy podobne lato?« niecierpliwł się Barton. »Przez pięć minut nie można być niczego pewnym, a ja byłbym się założył, że będzie pogoda przynajmniej cały tydzień«.

»A ja mówiłem, że będzie burza«, odezwał się Tompson. »Oj, jak to morze huczy!«

»A tak, — nie bardzo pięknie śpiewa«, żartował Blajs, — »ale cóż robić — musimy się stąd wydostać, bo inaczej zgłodniejemy na nic«.

W tejże chwili olbrzymia fala uderzyła w otwór groty, podniosła łódkę prawie prostopadle i wyrzuciła ją na morze. Chłopcy w jednej chwili zrozumieli niebezpieczeństwo i każdy pracował, jak mógł, żeby się nie dać pokonać burzy. Nie było to jednak łatwym. Ciemności i huk rozszalałego morza ogłuszały i oslepiały naszych Lwów, największym jednak niebezpieczeństwem groziły skały, których w tym miejscu było pełno.

Wkrótce też usłyszeli, jak łódka otarła się o podwodną skałę, a równocześnie ogromna fala, okręciwszy łódkę, jak piórkiem, wepchnęła ją napowrót do groty.

»Dziura w łódce!« zawołał Blajs — »Na miłość Boską, czerpie wodę, bo zatoniemy!«

Nie trzeba było chłopcom dwa razy tego powtarzać. Czerpali kapeluszami tak szybko, jak tylko mogli nadażyć, lecz woda równie szybko napływała.

»Nie nic pomoże«, rzekł wreszcie Warden, »musimy się wrócić. Niech dwu wiosłuje, a reszta niech czerpie wodę — ja będę sterował«.

Wkrótce byli znów przy skale na której znaleźli zabitego.

»Prędko — prędko!« — wołał Warden — »wychodźcie z łódki i bierzcie zabitego. Ułóżmy go tutaj — tak — tu woda nie dojdzie. A teraz zastanówmy się co robić. Czy naprawić łódkę i odważyć się raz jeszcze na morze, czy też zostawić tutaj i łódź i tego biedaka, a powrócić inną drogą...«

»Jakto? A gdzież jest inna droga?« wołali chłopcy.

»Ta, którą ten człowiek tu przyszedł« — odparł Warden, a przy tej sposobności zbadamy groty. Ale musimy bardzo uważać, bo ta grotą łączy się chyba ze starymi ko-

palniami, a tam niebezpiecznie, bo można wpaść w jaki zapomniany szyb«.

»Ale musimy oszczędzać świec, bo już się kończą«, zauważył praktyczny Barton.

»A gdybyśmy zrobili sobie pochodnię?« poradził Tompson. »Skręćmy kawał płótna żaglowego i umaczajmy w smole, którą mamy w puszcze, a potem...«

»A potem przywiążmy do laski«, dodał Blajs«.

»Brawo Tompson! Ty będziesz niósł tę pochodnię!«

Usłuchano rady Tompsona. Następnie Warden zawsze dbały o porządek i karność, ustawił patrol w szeregu, sam stanął na czele, Blajs zaś na końcu i tak wyruszono w drogę.

Po jakimś czasie chłopcy doszli do miejsca, gdzie korytarz skalny rozdzielał się w dwie strony.

»To musimy sobie zapamiętać, bo może będziemy musieli wracać tędy« — rzekł Warden, wyjmując ołówek i zeszyt z kieszeni; kilka liniami zaznaczył wnet plan drogi na kartce. Blajs równocześnie znać krede na ścianach strzałki. »Na nic to wszystko bez światła. Wolałbym mieć ładunek świec na plecach, bo to i w czasie głodu byłby z nich pożytek« — żartował, chcąc rozweselić towarzyszy.

»Czy uważacie« — odezwał się naraz Warden, »że wchodzimy na drogę widocznie uczęszczaną. Słuchajcie! Zdaje mi się, że słyszę głosy! Hej — hej — jest tam kto?« — wołał pośpieszając naprzód. »Hop — hop — potrzebujemy pomocy! Hop...«

Okrzyk Wardena zmienił się nagle w krzyk przerażenia, latarnia, którą niósł, zgasiła nagle, a Kripps idący tuż za nim w sam czas się zatrzymał, inaczej byłby również na dnie przepaści, do której runął Warden.

Pochylił się naprzód i patrząc w ciemność, która ich nagle ogarnęła wołał przerażonym głosem — »Wardenie — Wardenie! Jesteś tam? Gdzie jesteś?«

Nikt nie odpowiadał.

C. d. n.

## Co „Skaut“ przynosi?

Rota.

Wiersz Marji Konopnickiej, pomieszczony na czele dzisiejszego numeru, a napisany dla ludu polskiego pod zaborem pruskim, przyjął się już w wielu sokołach i skautowych drużynach, jako hymn. Śpiewano go podczas Złotu Grunwaldzkiego i na wielu skautowych wycieczkach.

Podając cały tekst mamy nadzieję, że wszyscy skauci nauczą się go na pamięć.

### Twórzmy kresowych rycerzy.

Jeden z lwowskich dzienników (»Goniec«) wydrukował w odcinkach sześciu numerów

(od 24 do 31 paździer.) powieść skautową — pierwszą polską powieść skautową.

Rzecz jest tym ciekawsza, że ze strony pracowników w nowym ruchu nigdy nie robiono żadnego starania, by prasa zajęła się skautingiem. Sądziłszy od początku, że lepiej, ażeby najpierw nasze patrole dały się poznać i ocenić społeczeństwu, nim będziemy się od niego spodziewać zajęcia i pomocy.

Mimo to, prawie wszystkie pisma codziennie pisały już o skautingu, który swoje istnienie w Polsce liczy dopiero od kilku miesięcy. Żeby jednak ktoś, nam nieznany i nie-skaut (jak to widać z kilku drobnych błędów w szczegółach powieści) mógł napisać z ogromnym zapałem (jak to widzieć można z wydrukowanych wyjątków) powieść skautową, w której przedstawia najpierw zebranie organizacyjne uczniów gimnazjum lwowskiego, a potem wyprawę harcerską do Zakopanego, to napewno nikomu z nas do głowy nie przychodziło.

Powieść ta jest dobrym wyrażeniem tego, co po skautingu się spodziewają inni, umieszczamy przeto w tym numerze niektóre z niej wyjątki; postaraliśmy się nawet ją zilustrować.

Nie zawadzi przytem wspomnieć, że oprócz fotografii, przedstawiającej zebranie uczniów, za ilustrację tej powieści może być uważana i nasza

### winieta tytułowa.

Czy zastanawialiście się nad tym, co ona przedstawia?

Nam się zdaje, że nie oddamy źle myśli autora, jeżeli powiemy, że w tym ładnym stylowym tryptyku zakopiańskim jest przedstawiona przyszłość i przeszłość Polski.

Patrzcie — z lewej strony dwu skautów, z prawej — rycerz z husarskimi skrzydłami. Patrzą się wzajem na siebie z oddali — między nimi przepaść wieków. Rycerz powstał z zaklętych gór, i dziw go ogarnia, bo poraz pierwszy usłyszał w tym miejscu dźwięk trąbki — hasło wojenne. Nie wierzy jeszcze uszom i oczom — czyżby »duch serc, które pękły, przelał się w serca tych, którzy żyją« ?!

Dwaj skauci wyszli na zwiady i patrzą śmiało w przeszłość — daleką i inną. Wznoszą sztandar z hasłem »Czuwaj«, a »gotowi« i dzielni rycerze się budzą...

Teraz już wiecie pewnie, że góra na winiecie przedstawia Giewont pod Zakopanym, ową olbrzymią górę, której profil, podobny do leżącego olbrzyma stworzył legendę o zaklętym rycerzu.

### Wyprawa w Tatry i Lw.

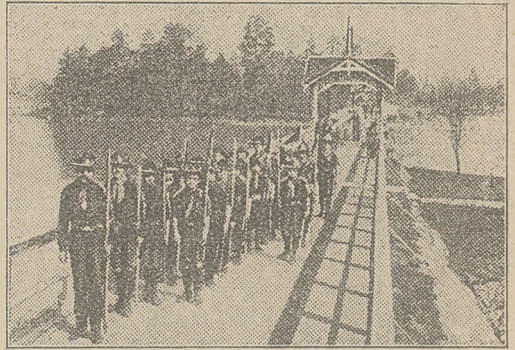
Treść powieści »Twórzmy kresowych rycerzy« nie jest jednak zupełnie fantastyczną.

I Lwowska Drużyna skautowa odbyła bowiem tego lata pod dowództwem drużynowego, p. Pieniążkiewicza, pieszą wyprawę har-

cerską z Turki do Zakopanego, a w wyprawie wzięło udział 7 skautów (nie 3, jak mylnie podano w Nr. I, str. 16). Tylko, że autor powieści, ukryty pod pseudonimem *Zoch*, chce mieć tam pełną drużynę — i napewno o takiej na przyszły rok się dowie.

### Skauci fińscy.

W dodatku do wzmianki *Instruktora w Gawędzie* o Finlandji podajemy fotografię skautów fińskich.



Fotografja przedstawia oddział skautów, którzy w Finlandji nazywają się »wędrowcami po lasach i gąszczach«, — na moście, łączącym stolicę kraju, Helsingfors, z wyspą Fölisson. Ruch we Finlandji, jako skauting Baden-Powella, jest oparty na dobrych podstawach, niedawno jednak spotkał go cios, ponieważ rząd rosyjski rozwiązał fińską organizację skautową.

### Korespondencja ze skautami fińskimi.

Ten cios naszych dalekich towarzyszy, blizkich jednak przyjaznymi uczuciami polskiemu narodowi, powinien wywołać u nas chęć dopomożenia im.

Rzucamy myśl, aby kilku z naszych skautów starało się nawiązać korespondencję z skautami fińskimi i dowiedziało się, jak oni sobie radzą.

Pisać należy do redakcji *Veckans Kronika, Helsingfors*, i prosić ją o podanie adresu któregoś ze skautów. Pisać najlepiej po esperancu albo w którym z języków zachodnich. Po nawiązaniu korespondencji, Redakcja *Skauta* prosi o podanie jej wiadomości o tym.

Skauci wszystkich narodowości prowadzą ze sobą liczne korespondencje i poznają się między sobą listownie. Językiem najczęściej używanym jest język esperanto.

### Przeciw alkoholowi.

W związku z omawianą w *Gawędzie* sprawą niepicia napojów alkoholowych, podamy kilka ustępów z Rozdziału VII książki, poleconej wszystkim skautom (*De Matti Helenius i Alli Trygg-Helenius, Przeciw Alkoholowi, cena 20 groszy, Kraków 1906*). Da to czytelnikowi pewne pojęcie, jak książka

jest pisana i powinno zachęcić do jej nabywania, na coł pewnie każdemu pozwoli nadzwyczaj niska cena. Dostać można w każdej księgarni albo w Redakcji *Skauta*.

### Nowy konkurs.

Ogłaszamy konkurs na rozprawkę p. t. *»Dlaczego skaut nie może palić ani pić«*.

Praca nie powinna przekraczać objętości czterech stron *Skauta*. Może to być wedle chęci — albo rozprawka naukowa albo ideowy szkic i t. p.

Termin nadesłania rozprawki po dzień 31 stycznia 1912. Listy adresowane do Redakcji należy zaopatrzyć po lewej stronie u góry napisem: *Konkurs II*.

Na pierwszą nagrodę — przeznaczamy wydawnictwa i przybory skautowe, wybrane przez wygrywającego, do wysokości 25 koron. Przypuszczalna nagroda druga — podobnie, do wysokości 10 kor.

### Urzędowe.

I. Naczelna Komenda Skautowa wzywa wszystkie, organizujące się przy gniazdach sokolich drużyny skautowe (względnie patrole, gdzie nie ma drużyn) które dotąd jeszcze nie nadesłały raportów, do nadesłania w jak najkrótszym czasie, pod adresem N. K. Sk. (Lwów, Zimorowicza 8).

Raport ma zawierać:

a) Krótkie przedstawienie rozwoju oddziałów od ich zawiązania;

b) Liczbę patrolów i ich członków; liczbę, stopnie, nazwiska i adresy tymczasowych instruktorów; <sup>1)</sup>

c) Liczbę ochotników, wywiadowców i harcerzy.

d) Ułożony plan pracy.

II. Karty zaciągu do Sokolej Drużyny Skautowej wydaje drużynowy skautom po zdaniu egzaminu wywiadowczego czyli na skauta II (niższej) klasy.

III. W obec niezdawania sobie przez wszystkich sprawy, czy tylko na ćwiczeniach nie wolno palić i pić, N. K. Sk. ogłasza, że skaut nie może *nigdy* (ani na ćwiczeniach, ani poza nimi), palić papierosów ani pić napojów alkoholowych.

Skat, któryby nie stosował się do tego, musi być z organizacji wykluczony. <sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Wszyscy instruktorowie skautowi są tymczasowi; stałymi będą dopiero po przeprowadzeniu egzaminów na instruktorów skautowych.

<sup>2)</sup> O tym, że kto chce być dobrym żołnierzem nie może palić ani pić, należy ochotnikowi wykazać dowodami. W dalszym ciągu przy egzaminie z pierwszej pomocy trzeba będzie wykazać się znajomością szkodliwości alkoholu i nikotyny. Gdy to nastąpi, skaut palić ani pić nie będzie chciał już nigdy.

## Po zamknięciu Numeru.

12 listopada będąc w Przemyśle, mogłem z przyjemnością stwierdzić, że wzmianka w *Gawędzie obozowej* o patrolach przemyskich nie odnosi się wcale do skautowych patrolów sokolich. Ci bowiem zwyczaju niepalenia i niepicia przestrzegają. *Andrzej Małkowski*.

### Odpowiedzi od Redakcji.

Otrzymaliśmy z wielu stron Polski i z zagranicy gorące życzenia rozwoju pisma. Z poza kraju przyszły one do nas z Moraw i Istrii, z Paryża, z Anglii itd., a nie brak między nimi i wyrazów gorącego zapału.

Wszystkim tym serdecznie za życzenia dziękując, wierzymy, że mamy w nich przyjaciół i prosimy ich o pomoc przez zjednywanie prenumeratorów.

W Anglii zwolennik jakiegoś nowego ruchu działa dłań w ten sposób, że *dziesięciuro* swoich przyjaciół albo znajomych zobowiązuje do przyczynienia się do rozwoju ruchu (kupienie książki, zaprenumerowanie pisma albo pomoc pieniężna), a zobowiązuje ich nie tylko do przyczynienia się samym, ale każdy równie winien zobowiązać dziesięciu swoich znajomych. W ten sposób zapoczątkowane prywatne, może w bardzo krótkim czasie wydać niebywałe plony.

U nas ten sposób agitacji nie jest dotąd znany. Sądzimy jednak, że dobrze odpowiada on potrzebie, ponieważ, jak pisał St. Szczepanowski *»na każdym obywatelu, który jakąś sprawę społeczną poznał i ukochał, leży obowiązek propagandy«*.

*Wzywamy tedy naszych przyjaciół, aby każdy z nich w sposób powyżej opisany starał się pozyskać dwu nowych prenumeratorów »Skauta« i zobowiązał ich do takiej samej dalszej agitacji.*

*M. Kryg. Sanok.* Komisja Dostaw sprzedaje tylko za gotówkę. Na to, ażeby sprzedawać na raty, Komisja ma za mały fundusz obrotowy.

*J. Sempowicz, Sambor.* O tym, czy wycieczka może być policzona do egzaminu harcerskiego, decyduje egzaminator. Z wycieczki należy złożyć raport i szkic przebytej drogi.

*Członek Drużyny IV.* List wasz do *Skauta*, w którym dajecie opis wycieczki waszej Drużyny i chcielibyście, aby to wywołało „naśladownictwo kolegów wielu“, nie zawiera jednak podpisu. To źle, bo anonimów nie należy posyłać do Redakcji, która chce wiedzieć, z kim ma do czynienia, a bądźcie spokojni, nie spowoduje ona „ostrej krytyki kolegów“ ponieważ nazwisko pozostaje w aktach *Skauta*.

Opis wycieczki, z którego widać, że sprawę kochacie gorąco, zawiera za mało faktów, za dużo wrażeń.

*Józ, Śl, Sokal.* Prenumeratę liczymy zawsze do 15 paźdz. Odpowiada to uniwersyteckiemu roku szkolnemu.

*K. Bogd., Sanok.* Komisja Dostaw N. K. Sk. ma tylko mapy Galicji wschodniej. Plecaki dla skautów już zostały opracowane w dwu wielkościach, z których mniejszy, będzie mógł równocześnie służyć, jako torba. Do wyrobu jeszcze nie przystąpiono.

*Marja K. ze Lwowa.* Kurs dla instruktorów skautowych, urządzany przez drużynę im. pułk. Platerówny, jest bezpłatny i może w nim brać udział każdy, kto tylko się skautingiem zajmuje i kto ma zamiar w nim pracować. Bliższych informacji udzielam we wtorki, czwartki i soboty między godz. 6-tą a 7-mą wieczorem w redakcji *Skauta*. *O. Drahonowska, drużyn.*

## Kronika.

**Sprawozdanie z tych drużyn pozalwowskich, które już są dobrze zorganizowane, umieścimy w num. z 1 grudnia.**

**Konkurs na ofertę na laski skautowe.** Laski jesionowe, 167 cm. długie, 3, 4 cm. średnicy, toczone, przy jednym końcu głębiej (miejsce na rękę) i na tym końcu zaokrąglone.

W ofercie należy oznaczyć cenę **tysiąca lasek płatnych z góry**, w miarę wyrobienia. Termin dowolny. Pierwsza oferta, odpowiadająca powyższym warunkom i cenom normalnym, zostanie przyjęta.

Laski powyższe (angielskie, cena hurtowna 72 hal. za sztukę) i wyrabiane dotąd we Lwowie (1 k. 4 hal.) można będzie oglądać na wystawie skautowej w „Sokole-Macierzy“.

Oferty adresować należy do *Komisji Dostaw N. K. Sk. (Związku pol. gimn. Tow. sokolich). Lwów, Zimorowicza 8.*

**Komisja Dostaw** ma na składzie: Korespondentki, przedstawiające skautów naszych i angielskich po 5 gr., serja z 8—40 gr., (patrolowi mogą brać po połowie ceny i sprzedawać na dochód swoich drużyn). Karty zaciągu po 10 gr. (sprzedaje się drużynowym). Chorągiewki patrolów po 60 gr. dla patrolowych. Barwy patrolów po 10 gr. Mapy wojskowe po 40 gr. Spodeńki skautowe po 5 K 90 gr. Przybory angielskie chwilowo wyczerpane. Na zamówienie za gotówkę trzeba czekać około miesiąca.

**W Redakcji „Skauta“** nabyć można: Książkę p. t. »Skauting« za 3 K, z przesyłką 3 K 40 gr.; broszurkę Heleniusów p. t. »Przeciw alkoholowi« cena 20 gr. za zaliczką 30 gr.; Korespon-

dentki skautowe po 5 gr., numery pojedyncze *Skauta* po 20 gr.

Redakcja zwraca uwagę, że zamawianie za zaliczką powiększa znacznie i niepotrzebnie koszty odbiorcy, lepiej posyłać pieniądze z góry. Wobec często zdarzającego się zupełnego wysprzedania zapasów Komisja prosi o względnosć w razie niemożności natychmiastowego załatwienia zamówień.

**Na fundusz prasowy „Skauta“ złożyli:** p. Emilia Czechowiczówna 4 k. I Lw. 4 k.

## Rozwiązanie zagadek z Nr. 2.

Kto pierwszy nadeśle rozwiązanie, ten wygra. Ba — ale zagadka druga sprawiła nam niespodziankę, ponieważ pokazało się, że można ją na kilka sposobów rozwiązać.

I tak, we Lwowie tak wyglądało jej rozwiązanie:

Ekspedycja numeru zaczęła się 31 z. m. o godz. 7 wieczór, o czym każda drużyna otrzymała poprzednio zawiadomienie.

O 7 g. 5 m. nadesłano nam pierwsze rozwiązanie: *wywiadowca i zastęp* (co jest właściwym rozwiązaniem). — Wygrywa p. *Emilja Czechowiczówna z III Lw.*

O 7 g. 35 m. przyniesiono nam wrzuconą do skrzynki kartkę z rozwiązaniem: *wywiadowca i podstęp*. Tak, ponoć każdy z harcerzy zna również i podstęp, kiedy tego potrzeba. I tu przeto wygrana. — Wygrywa *Stefan Godlewski z II Lw.*

O 9 g. 5 m. zajęci przy ekspedycji poza Lwów, dowiedzieliśmy się jeszcze, że każdy z harcerzy zna i *postęp*. — Wygrywa *Stanisław Łubieński z V Lw.*

W końcu — następnego dnia o 1 po poł. redaktor otrzymał jeszcze rozwiązanie: *podskok*. Czy koń bieży *podskokami*? Można to czasem powiedzieć, a już jest prawdą, że każdy z harcerzy zna przy gimnastyce *podskok*. — Wygrywa *Żdzistaw Szydtowski z V Lw.*

Z poza Lwowa wygrywają: *Zb. Madeyski, Sambor (pochód); Jan Ogarek, Sokal (zastęp) Mieczysław Brandl, Sokal (postęp) i Stanisław Bauman, Tyśmienica (podstęp).*

Rozwiązania: *namiot, podbieg, wybieg, wstęp i zbieg* nie wygrywają.

Wygrywający, o ile wybierają skautowy nóż albo pasek, otrzymają nagrodę około 22 b. m., ponieważ Komisji Dostaw przedmiotów już zabrakło i czeka na zamówioną z Anglii przesyłkę

Nie myślcie tylko, że zawsze przyjdzie zdobyć nagrodę tak tanim kosztem.

BROŃ MYŚLIWSKĄ, BROWNINGI I REWOLWERY, PATRONY, PROCI, ŚRUT, KARABINKI, PISTOLETY, ŁUKI, KATAPULE DLA MŁODZIEŻY, PRZYPORY SPORTOWE DLA SOKOŁÓW I SKAUTÓW

po ściśle przez Zarząd oznaczonych cenach poleca stara firma

**S. PIELECKI**

Lwów, Akademicka 4.

**Treść:** M. Konopnicka: Rota. — Gawęda obozowa (C. d.). — Poznanie przyrody. — Zagadnienia moralności (C. d.). — Twórzmy kresowych rycerzy. — O Honor Patrolu Lwów (C. d.). — Co »Skaut« przynosi. — Po zamknięciu numeru. — Odpowiedzi od Redakcji. — Kronika. — Rozwiązania zagadek z Nr. 2. — Ogłoszenie.